



Nazywam się Tomek, mam 37 lat. Jestem tatą dwójki dzieci, 3-letniej Madzi i 5-letniego Dawida.

22 listopada 2016r. moje życie stało się pod znakiem zapytania. Po dwóch miesiącach złego samopoczucia (przeziębienia, częstego bólu głowy), trafiłem na oddział neurologii w Rzeszowie. Szybka diagnoza – guz mózgu, należy jak najszybciej operować i ruszył stoper. Grudzień zaczął się od dwóch operacji (01.12 i 05.12). Po pierwszej operacji z twarzy lekarzy zniknął uśmiech i pojawiła się niepewność. Druga operacja, w końcu wróciłem do dzieci i żony z nadzieją że już teraz wszystko będzie dobrze.

Niestety Nowy rok przywitał mnie dwoma ciosami: najpierw RMI (rezonans), który wykazał że guz pozostał, drugi cios, wynik badania histopatologicznego – najgorsza postać, glejak wielopostaciowy mózgu (GBM IV).

I ruszyła machina: radioterapia, chemia i kolejny 6 tygodniowy pobyt w szpitalu, bez rodziny, poza domem. Gdy już wróciłem do rodziny po czterech dniach okazało się, że po radykalnym leczeniu mam osłabiony organizm i bardzo złą morfologię krwi (trombocyty, krzepliwość na poziomie 2 tys. – czyli brak krzepliwości, która zagrażała mojemu życiu), musiałem wrócić na kolejne 4 tygodnie do szpitala na dalsze leczenie.

Na obecną chwilę lekarze w **Polsce** wykorzystali wszystkie dostępne możliwości leczenia – nie udało się zniszczyć, ale udało się spowolnić z guza.

Zostałem sam z tykającą bombą w mojej głowie. Muszę się spieszyć, być zawsze krok przed nim. Mam dla kogo żyć, chce aby dzieci miały dalej tatusia, a Ania męża, mam marzenia, chcę dokończyć budowę domu dla rodziny – więc walczę żeby wygrać. Jestem zdeterminowany do walki także dzięki dobrym ludziom i przyjaciołom za każde ich dobre słowo, dodanie otuchy i wszelką pomoc wobec mnie.

Zostałem wstępnie zakwalifikowany do eksperymentalnej terapii Nano Therm w Berlinie. Jestem pod stałym nadzorem tamtejszych lekarzy. Z grudniowych badań wynika, że udało nam się na tyle spowolnić rozrost guza, że terapia na ten moment może bardziej mi zaszkodzić niż pomóc. Dlatego cieszę się każdym dniem i czekam na decyzję, kiedy będzie można zastosować terapię. Jednak mając na uwadze, że guz nadal jest bardzo groźny i może zaatakować w każdej chwili muszę ciągle się kontrolować. Co niesie za sobą częste i drogie badania, wizyty lekarskie w Polsce i Berlinie. Korzystam także z leczenia niekonwencjonalnego, więc koszty mojego leczenia nadal są bardzo wysokie.



Zawsze starałem się pomagać wszystkim w miarę możliwości, także pełniąc służbę w Ochotniczej Straży Pożarnej, czasem kosztem rodziny, ale wiem że każde dobro wraca do człowieka. Dlatego teraz ja proszę i liczę na Waszą pomoc. Pomóżcie mi spełnić marzenia i cieszyć się życiem razem z moją rodziną.

osoby chcące dokonać przekazania 1% powinny w rozliczeniu PIT w odpowiedniej rubryce wpisać



Numer KRS Fundacji: **0000428288**

Cel szczegółowy: **TOMASZ POCIASK**

Osoby chcące przekazać darowiznę na leczenie, powinny dokonać wpłaty na:
ING Bank Śląski S.A. **25 1050 1575 1000 0090 9712 1306** z opisem **TOMASZ POCIASK**

Wszystkie Pytania proszę kierować do mojego brata Łukasza 886 680 620 I.pociask@o2.pl